

Anna Janicka

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0003-0289-3706

Dwie Bułgarie Artura Nowaczewskiego

1.

Najpierw – garść słów o Bułgarii, którą poznaję zaledwie od kilku lat, ale za to konsekwentnie, corocznie.

Bułgaria, ta Bułgaria, o której ludzie Zachodu tak często myślą w kategoriach kliszy „Bułgaria, czyli nigdzie” albo „Gdzieś tam, chyba w Europie”, przerasta i ich, i nas swą nie do opanowania bajecznie długą historią, której początki giną w mitycznych czasach Orfeusza. To tu znaleziono najstarsze ślady człowieka w Europie, tu każdy gość dostrzeże, przy głębszym spojrzeniu, niesamowity palimpsest kulturowy tracko-grecko-rzymsko-bizantyjsko-protobułgarsko-słowiański – i jeszcze z dodatkiem problemu tureckiego, macedońskiego, greckiego i pomackiego (Pomaków)¹. Tu, w Bułgarii, niewola turecka trwała nie 123 lata, lecz lat 500, po niej zaś naród, zdawałoby się, wykreślony z listy istniejących, nagle powstał w ciągu półwiecza przy sprzyjającej koniunkturze geopolitycznej, z pomocą tej samej Rosji carskiej, która bez pardonu w tym samym czasie wyniszczała Polaków po 1864 roku².

1 Zob. T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Wrocław 1983; M. Mitew, I. Mitewa, *Dwie twarze Islamu. Bułgarscy muzułmanie i wydarzenia z powstania kwietniowego w „Cenie złota” Ganczo Stoewa i „Kałuni-Kali” Georgiego Bożinowa*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przeгляд Tygodniowy” 1866–1876*, Seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. A. Janicka, Białystok 2020, s. 437–444.

2 Był to wielki dylemat Polaków: wspierać Słowian na Bałkanach, których wspierała też Rosja (ciemnizyielka Polaków), czy Turków, walczących z Rosją. Zob. B. Mazan,

Odrodzona Bułgaria budzi w Polakach XIX wieku – jeśli tak można rzec – absolutną ambiwalencję: podziw, zazdrość, zrozumienie i – równocześnie – niezrozumienie, ponieważ sympatie Polaków od wojny krymskiej (1853–1856) sytuują się wyraźnie po stronie Turcji, walczącej wtedy z Rosją.

Mickiewicz w 1855 roku swą ostatnią podróż odbył do Burgas, do pułków Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego), w których Słowianie mieli się formować do walki z Imperium Rosyjskim. Mickiewicz jest „za Bułgarią”, ale i „za Turcją”, bo jako Polak musi pozostać przeciw Rosji³.

W roku 1886, a więc kilkadziesiąt lat po podróży wieszca, jedzie do Bułgarii polski konserwatysta, pisarz i publicysta, Włodzimierz Spasowicz. W jego relacji nie ma już ani śladu z obrazu romantycznych Bułgarów – dzikusów, zbójów, okrutników chowających się w górach. Bułgaria Spasowicza jawi się jako antropologiczny, dyplomatyczny i polityczny *żmut*, supeł zamotany pomiędzy Wschodem i Zachodem. Bliska i daleka, znana, swojska, ale i obca, „pomieszana”. Wszędzie tam istnienie miesza się ze śmiercią, wojna z pokojem, jacyś „wierni” z jakimiś „niewiernymi”. Na gruzach wojennych kiełkuje życie, powstaje nowe społeczeństwo, odradza się naród. Spasowicz tę mieszaninę ujmuje bardzo trafnie, pisząc: „życie wre”, i to trafne ujęcie dopowiada, doprecyzowuje nader jednoznaczną, mocną konkluzją:

Śród poczerniałych zgliszcz i dezolacji, w kraju tak półdzikim, tak niesłychanie żyznym, ale tak srodze doświadczonym, uderza fakt jeden jasny, oczywisty i niesłychanej doniosłości: podrastanie i organizowanie się nowego narodu [...] ⁴.

Temu właśnie narodowi, w istocie prastaremu i zarazem nowemu, kibicuje w Polsce bardzo wielu, na przykład Tadeusz Miciński, autor teraz dopiero odnalezionych i wydawanych korespondencji prasowych z Bułgarii

Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878), „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria” 1991, z. 31, s. 75–87.

3 Por. J. Ławski, *Bułgaria Adama Mickiewicza*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, z. 3, s. 187–204; tenże, *Konstantynopolitańskie doświadczenie duchowe Adama Mickiewicza*, [w:] *Dziedzictwo chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. Między pamięcią a oczekiwaniem*, red. U. Cierniak, ks. J. Grabowski, Częstochowa 2006, s. 583–598.

4 W. Spasowicz, *Dwa tygodnie w Bułgarii*, [w:] *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 6, Petersburg 1892, s. 73. Ten tekst analizuję w: A. Janicka, *Poetyka skoku i wrzenia. Włodzimierza Spasowicza wyprawa do Bułgarii*, [w:] *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie*, red. M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015, s. 257–266.

Anno Domini 1914 czy 1915, z czasów, kiedy to niedawne ofiary Bułgarzy same stawały się agresorami w starciu o ziemię „Bałkanu” – walce, która trwa do dziś. Tytuły korespondencji mówią same za siebie: *Zmierzch Półksiężycy, Miasto pod Witoszą czy Polacy i Bułgarzy*⁵. W XX-leciu międzywojennym pojedzie do Bułgarii Bolesław Błażek, autor dobrze znanej książki *Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy. Wspomnienia włóczęgi po Bułgarii* (1931), lecz w tym samym czasie ogląda ją także pastor Feliks Gloeh, który zabiera do Bułgarii (a potem Stambułu) całą ogromną wycieczkę uczniów i nauczycieli polskich. Zapis tej wyprawy to lektura fascynująca – omawiam ją w innym miejscu⁶.

Zapytajmy więc w końcu, do jakiej, jak wyobrażanej Bułgarii wyruszy w latach 2009–2014 kilkakrotnie dr Artur Nowaczewski, rocznik ’78, badacz, poeta, podróżnik, autor wydanego właśnie *Hostelu Nomadów*⁷; książki powstającej przez kilka lat bałkańskiego wojażowania, zresztą przyjętej bardzo dobrze przez krytykę i przez czytelników⁸.

Kiedy pojawi się tam, w Bułgarii, nieustraszony piechur znad Bałtyku, w kulturze polskiej – jeszcze raz do tego wrócę – istnieć już będzie cały ogromny kompleks doświadczeń Bułgarii i wyobrażeń o niej. Najpierw objawi się nam Bułgaria dzika, egzotyczna, górską, okrutna, nieznana, „zbójcka”, taka jak Bałkany ukazane w głośniejszej książce Bożidara Jezernika *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników* (2013)⁹.

Ludwik Lenoir-Zwierkowski pisał tak o „dzikich” Bułgarach około roku 1855: „naród dzielny, bitny, ale nadzwyczajnie przytłumiony i znękany”, „najszlachetniejszymi ludźmi w Bułgarii są herszty zbójców na Bałkanach” i oni kiedyś zostaną „naczelnikami tego narodowego powstania”¹⁰.

Na tym gruncie wiek XIX tworzy jednak fantazmaty Bułgarii słowiańskiej (słowianofilstwo, panslawizm), historycznej (sięgającej korzeniami

5 Bułgarskie teksty pisarza zob. w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko, J. Ławski, t. II: *Eseje i publicystyka 1909–1914*, wstęp i oprac. W. Gutowski, U.M. Pilch, Białystok 2018, s. 223–234, 575–664.

6 A. Janicka, *Z podróży na Bałkany pastora Feliksa Gloeha – czarnomorska Bildungsreise*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2018, s. 285–302.

7 A. Nowaczewski, *Hostel Nomadów*, Warszawa 2017. W kolejnych odwołaniach książkę oznaczam skrótem HN, po którym podaję numer strony.

8 Zob. Ł. Azik, *Bułgaria dla piechura*, „Angora” 2017, nr 34; K. Masłoń, *Bułgarski ślad*, „Do Rzeczy” 2017, nr 36. Zob. też: J. Orzeszek, *O dźwiganiu czasu*, „Topos” 2015, nr 5.

9 B. Jezernik, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczo, Kraków 2013.

10 Cyt. za: H. Batowski, *Ze słowiańskich mickiewiczianów. Przyczynki historyczne o stosunku Adama Mickiewicza do narodów słowiańskich*, Warszawa 1980, s. 122–124.

pradziejów i Protobułgarów – z VII i VIII wieku naszej ery). W ten sposób prawi na przykład o Bułgarach Mickiewicz w Collège de France. Wreszcie pojawia się obraz Bułgarii politycznej, sojusznika Polski w jej walce o wolność, o wyzwolenie spod ucisku niedawnych wyzwolicieli Bułgarów – Rosjan. *Nota bene* w słynnej *Ankiecie bułgarskiej w sprawie polskiej* z lat 1915–1916 niemal cała inteligencja bułgarska płomiennie wypowie się za niepodległością Polski¹¹.

Wiek XX niewiele dodał do obrazu prahistorycznej, słowiańskiej i politycznie przyjaznej Bułgarii – dodał mit i antymit PRL-owski, lecz też zachodnioeuropejski kraju turystycznych uciech oraz oazy spokojnej starości dla Niemców i innych Europejczyków. Raj emerytów, szczególnie niemieckich, szybko przyniósł rozczarowanie – korupcja, przestępczość i bariera kulturowa zniechęciły Zachodnioeuropejczyków do osiedlania się w tym nowym kraju UE (2005). Informowały o tym media, Internet, prasa. *Niemieccy turyści opuszczają Bułgarię* (YouTube), *Koniec bismarckowskiego modelu emerytur* (obserwatorfinansowy.pl) – krzyczały tytuły. Zabójstwo w 2018 roku znanej dziennikarki Wiktorii Marinowej, okrutne, bestialskie, pogrzyżyło do reszty opinię o bułgarskim rajem czarnomorskim¹².

2.

W przestrzeń tego historyczno-polityczno-kulturowego palimpsestu wkra-
cza Artur Nowaczewski.

Gatunkowo rzecz ujmując, jego książka to itinerariusz wędrówek po Bułgarii – powstawała zapewne z notatek, zapisków czynionych na gorąco, pieczołowicie opracowanych potem na potrzeby wydania. Tak czyniono już w XVIII i XIX wieku. Na element nowości wskazuje co innego: Nowaczewski rok po roku, połknąwszy bakcyła bułgarskości, powraca do Bułgarii, do tytułowego Hostelu Nomadów w Wielkim Tyrnowie, w góry, które chce przewędrować. To jeszcze w XIX wieku nie byłoby możliwe – takie powroty

11 Por. *Ankieta bułgarska w sprawie polskiej (1915–1916)*, wydał T.S. Grabowski, Piotrków 1917. Kilka lat temu w Sofii wydano wersję dwujęzyczną (2011). Zob. A. Popowa, *Bułgarska misja Tadeusza S. Grabowskiego, wysłannika odradzającej się Polski i dwujęzyczne wydanie „Ankiety bułgarskiej w sprawie polskiej” (1915–1916)*, „Postscriptum Polonistyczne” 2013, z. 2 (12), s. 85–91.

12 K. Sikorski, *Bułgaria: Wiktoria Marinowa zgwałcona i brutalnie zamordowana. To zemsta? Dziennikarka tropiła aferę korupcyjną z unijnymi pieniędzmi w tle*, „Polska The Times”, 8 października 2018.

zapewnia nam cywilizacja autobusowych i lotniczych podróży. Widać więc w jego wędrówkach coś starego, archetypowego, jest i element nowości: cywilizacyjna powtarzalność. Nowaczewski w jednym z wywiadów, powołując się na Zygmunta Baumana, rozróżnia strategię włóczęgi i turysty, który ogląda tylko to, za co zapłacił. On sam pragnie być kimś innym – włóczęgą – włóczy się po Bułgarii tym chętniej, im mocniej go ona wciąga:

Na początku miały to być zwykłe góralskie wakacje. Zaliczanie szlaków, kolekcjonowanie szczytów. Tak się zresztą jeździ w Riłę albo Pirin. Po Bułgarii pozostaje tylko folder ze zdjęciami i kilka hardcorowych opowieści. A za rok inne góry. Kolejna kolekcja. Kolejne wakacje przesłonięte sobą. Mogło tak być. Mogło tak przecież się stać. Jak do tego doszło, że wszystko potoczyło się inaczej? Dzisiaj, gdy stoję przed rozkładem pociągów na sofijskim dworcu, słyszę nazwy, z których większość coś mi mówi, coś przypomina. Nakładają się wszystkie dni, urywki mijanych w trasie obrazów, tropy, przypadkowe i nieprzypadkowe spotkania, przygodne rozmowy. I wyłania się z nich Bułgaria. Coraz bardziej swojska, osławiana z każdym kolejnym wydeptywanym w upale sierpniem. Każdy z nas ma swoje mapy wewnętrzne, swoją topografię wyobraźni, stałe punkty, swój ruchomy, rozszerzający się i kurczący jak serce świat. Ten plus to jest właśnie życie. Życie jest zawsze gdzie indziej. A czemuż to *gdzie indziej* nie miałyby być właśnie w Bułgarii?¹³.

Nowaczewski to jednak nie ktoś, kogo dałoby się zamknąć w figurze „prostaczka w podróży” wprost z kpiarskiej książki Marka Twaina *Prostaczkowie za granicą*¹⁴. Trafił nam się podróżnik-erudyta: a to zacytuje Miłosza, to przypomni mu się Herbert, a zaraz potem przewodnik po Bułgarii. Jednak punkt wyjścia jest tu zgoła inny, nieerudycyjny. Choć to może autora oburzy – w jego decyzji chodzenia po świecie (co zresztą wyraża tytuł) – jest coś postmodernistycznego; chce włóczyć się po świecie, flaneuryzować, szwendać bez celu, by mierzyć się tylko ze sobą, swoim ciałem i jego zmęczeniem, głodem, stromymi podejściami. Iść w noc i w dzień przed siebie – ale z przewodnikiem, ku celom. Tu nomadyzm się kończy, bo wszyscy ci nomadzi mają co do metra zaplanowane marszruty na Bałkanach. Nie wyklucza to zagubień, niespodzianek.

W książce Nowaczewskiego wydarza się coś zaskakującego – podróż w głąb siebie przez górskie ostępy staje się podróżą pośród ludzi. I to wydarzenie spotkania – w jakimś głębokim, lévinasowskim, nienaskórkowym sensie – jest kładką, która włóczęgę przeprowadza na drugą stronę. Nie

13 HN, *Zapiski piechura: Riła, Pirin 2009*, s. 19.

14 M. Twain, *Prostaczkowie za granicą*, przekład A. Keyha, Katowice 1992.

staje się on li tylko narcystycznym, zachodnio- czy środkowoeuropejskim włóczykiem, ciekawym, „otwartym”, co nie może usiedzieć w miejscu, lecz szukając siebie w potyczce z dzikimi Bałkanami, otwiera się na ich mieszkańców. U Nowaczewskiego wygląda to inaczej – najpierw ludzie, potem „ja” i moje życie wewnętrzne, potem jeszcze moje pisanie. Nie może to być przejście łatwe: od ego-logii do antropologii.

Początkowo autor doświadcza zupełnie innej samoidentyfikacji – jako nomada:

Z czasem zacząłem się identyfikować z tym nomadycznym szczepem. Po przejściu kilku krajów piechotą spotykałem tych samych ludzi. Witaliśmy się, jakbyśmy rozstali się wczoraj, przy czym każdy z nich był wyraziście inny, nie tracił narodowych rysów. To wszystko zaczęło się tutaj, w Hostelu Nomadów; tu po raz pierwszy stało się jasne, że w podróży odnajdywałem swoją przynależność, nie czułem się obco, ale jak swój¹⁵.

Są ich dziesiątki tysięcy, znajdziesz ich wszędzie – bez względu na polityczną pogodę, początki i upadki reżimów, krachy i hossy gospodarcze, strajki pilotów i napięcia w jakimkolwiek światowym węzle gordyjskim polityki: bałkańsko-tureckim, persko-arabskim, żydowsko-palestyńskim, koreańsko-japońskim czy falklandzkim (i tak dalej, bo węzłów więcej niż linii prostych). Znajdziemy ich w Egipcie (i tym Mubaraka, i tym generała Al Sisi), Japonii (przed i po Fukuszymie, zawsze przed trzęsieniem ziemi), Kanadzie (Vancouver!), na Podlasiu, gdzie badają, jak pewien Niemiec, styk Europy z Azją, i w Kijowie, gdzie pręźnie rozwija się ze zgrozą obserwowana przeze mnie we wrześniu 2019 roku „turystyka czarnobylska” (w luksusowych busach z zaciemnionymi szybami pod hotelem „Kozacki” siedzieli głównie Azjaci)¹⁶.

Są. Wszędzie – wędrowcy, nomadzi, flaneurzy, globtroterzy. Zawsze w tych samych (podobnych) butach, spodenkach, getrach, koszulkach, z plecakami. Lekko zarośnięci, jakby zawsze po ciężkiej nocy. Idą. Idą, żeby spotkać się w hostelach nomadów, obieżyświatów. Przyznam, że w tytule *Hostel Nomadów* brzmi nutka gładkiej, nieco fałszywej zalotności – hostel nomadów to nie hotel wampirów ani bursa globtroterów. Brzmi gładko, światowo, tak samo obco, jak swojsko.

Skończyłam na tym, że „idą”. I idą dalej, bo rytm chodzenia, mistyka ciała, kenoza wysiłku, wszystko jest w tej drodze. Nawet jakaś niezamierzona

15 HN, *Wielkie Tyrnowo, Hostel Nomadów po raz pierwszy*, s. 166.

16 Zob. okaz książkowy turystyki czarnobylskiej: V. Nevzorov, K. Stepanets, V. Ugryumova, D. Vishnevsky, S. Paskevych, *Interesting Chernobyl. Top 100*, Kiiv 2019.

śmieszność. Mistyka bijącego serca, autoteliczne doświadczenie siebie, „samości”, samotności – nie są przecież doświadczeniem ani epifanii bytu, ani tym bardziej Boga. W znacznie mniej komfortowych warunkach metropolitalnej ulicy – w oparach spalin i smogu – doświadczają tego samego wzmożenia istnienia biegacze ćwierć-, pół- i całych maratonów, ta subkultura religijnego ersatzu, która sądzi, że spełniła marzenie Fausta o niegaśnącej młodości. To są iluzje. Piszę to z odrobiną ironii. Ale biegacze biegną. Nomadowie idą, piją piwo lub rakiję, jeśli są akurat w kotle Bałkanów.

Nowaczewski, trzeźwiejszy przenikliwym umysłem od nich wszystkich¹⁷, z ukrytym sarkazmem zauważa, że wszyscy razem, ci nomadowie, prędzej czy później, tak idąc i idąc, muszą się to tu, to tam spotykać. A że są ich tysiące, to i spotkań dziesiątki tysięcy.

Dlaczego przepisałam z notatek ten ironiczny passus? Bo z Nowaczewskim jest już inaczej. Nowaczewskiego „hostel nomadów” jako zjawisko, a nie miejsce, doprowadza do wspólnoty wędrowców i z niej – jako nowego ograniczenia – wyprowadza. Wiedzie go – jak prosto to brzmi – ku spotkaniu z ludźmi, jakich spotyka w drodze, czyli z nienomadami. To ludzie okażą się w książce esencją kultury, istotą kraju, wiążącą nicią egzystencjalnego, wręcz miłosnego doświadczenia Bułgarii. Ujawnia to autor prawie w poetyce wyznania...

Dla Charlesa...

choćby taka Bułgaria była jedynie kilkudniowym epizodem. Dla mnie stawała się intymnie bliska; była jak kobieta, dla której należało zapomnieć o dawnych miłościach i skupić się wyłącznie na niej. Chciałem się żyć z tą ziemią i jej ludźmi, wsłuchać w ich sprawy, marzenia, opowieści. Spotykała mnie za to ze strony Bułgarów wielka serdeczność.

Po trzech dniach spędzonych w Wielkim Tyrnowie postanowiłem się przebieścić na południową stronę gór, do Karłowa. Georgi sprawdził godziny wyjazdu autobusów, ale jakby niepewny, czy sobie poradzę, zawiózł mnie samochodem aż na dworzec. Autobus ruszył, zostawiając za sobą moje wspomnienia wszystkich przyjaznych twarzy i tego miasta, które już na zawsze wniknęło w moje sny¹⁸.

17 Poświadczają to pełne świadomości podjętych celów wywiady z Arturem Nowaczewskim: *Modelowanie wyobraźni*, rozmawia S. Babuchowski, „Gość Niedzielny” 2017, nr 31; *Sztuka uważnego podróżowania*, rozm. A. Wrona, <https://kultura.trojmiasto.pl/Sztuka-uważnego-podrozowania-Rozmowa-z-Arturem-Nowaczewskim-n125049.html> [dostęp 13.04.2021].

18 HN, *Wielkie Tyrnowo, Hostel Nomadów po raz pierwszy*, s. 171–172.

Wielkie Tyrnowo, dawna stolica Bułgarii (druga po Pliszce), wnika w sny wszystkich wrażliwych wędrowców (to i moje ukochane miejsce). Którzy tu byli – prócz Japończyków – muszą wrócić. Ale i ci goście z Hokkaido... Autobusy co dnia przywożą ludzi z Azji do tych samych hoteli, idą oni potem tą samą trasą z tymi samymi przewodnikami, tak samo unosząc głowy i aparaty ku tym samym widokom Jantry czy Jasenovaca, Arbanasi. Ale czy i oni na pewno wyjadą stąd bez przeżyć? Nie sądzę. Na pewno wyjadą, nie doznawszy tego złączenia w drodze człowieka z człowiekiem, oczu z oczyma, rąk z rękami, słów ze słowami, gestu z gestem.

Tu chcę powrócić do *Hostelu Nomadów* jako książki o określonej lub nieokreślonej przynależności gatunkowej (jestem w końcu literaturoznawcą czy, jak mówią młodzi, „literaturoznawczynią”). Książka ta jest, tak sądzę, itinerarium, dziennikiem podróży opracowanym *post factum* w pisarskim fotoszopie wyobraźni¹⁹. Jest to itinerarium (czy sięgając pryncypów: hodoeporikon), które obrasta tkanką wspomnień, refleksji, uogólnień. Z pierwotną rolą i funkcją itinerariów ma już mało wspólnego.

Spotykamy tu gatunek nowoczesnego pisarstwa podróżniczego – zapisywanie notatek, przepisywanie ich i kreacja nowej, skomentowanej całości są już *a priori* wpisane w akt decyzji o podróży. (Strach pomyśleć, a co byłoby, gdyby mimo tego przedzałożenia pisarz nic nie zanotował w trakcie wyprawy?) W jakimś sensie *Hostel Nomadów* okaże się produktem Autora i Wydawnictwa Iskry. To również projekt ekonomiczny (napisać, sprzedać), czego Nowaczewski nie kryje. Nawet jeśli powstawaniu książki na sprzedaż towarzyszy dziś cały sztab redaktorów, marketingowców czy „beta-testerów” produktu przed oddaniem go do sprzedaży, co tak haniebnie obnażył Szczepan Twardoch, tłumacząc się z zarzutu plagiatu²⁰, to przecież jest w tym coś nieodwołalnie żenującego. Jakbyśmy wciąż pisanie kojarzyli z czystością, spontanicznością, talentem i niczym więcej. A jeśli „beta-testerów” opłacą lub już opłacają poeci metafizyczni?

Odrzucając dygresje, zauważę, iż Nowaczewski uczciwie odsłania kuchnię pisarskiego rzemiosła w *Podziękowaniach* na końcu tomiku:

19 Por. G. Kowalski, *Podróż/podróżopisarstwo*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Toruń – Warszawa 2016, s. 276–287; J. Sokolski, *Hodoeporikon*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 2002.

20 J. Haszczyński, „Król” Twardocha? *Gdzie to już czytałem*, „Rzeczpospolita” 07.04.2018; *Odpowiedź* Szczepana Twardocha: <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/twardoch-podobienstwo-krola-do-ksiazki-yasmina-khadra-przypadkowe/6gm6299>.

Bardzo dziękuję bohaterom mojej książki spotkanym na szlaku.

Panu Wojciechowi Gałązce dziękuję na internetowe rozmowy o Bułgarii i cenne uwagi merytoryczne. Katarzynie Wójcik za jej wkład redaktorski. Dziękuję też moim przyjaciołom, «beta-testerom» *Hostelu* – Bartoszowi Januszewskiemu i Jaremie Piekutowskiemu.

Bez wymienionych osób książka nie byłaby taka, jaka jest²¹.

Wszystko jasne. I uczciwie odsłonięte. Dziś to „norma”. Żadnej tajemnicy. Paul Theroux w zawstydzająco szczerzej i bezdusznej *Przedmowie do Starego Ekspresu Patagońskiego. Pociągiem przez Ameryki* wyklada gestem pisarskiego ekshibicjonisty wszystkie karty na stół: „Dojechałem do Patagonii, potem wróciłem do Londynu i napisałem tę książkę”. No! Albo tak: „Uporawszy się ze *Starym Ekspresem Patagońskim*, zacząłem robić notatki do kolejnej powieści, *Wybrzeża Moskitów*”²². Nareszcie!

Dlaczego przywołuję te głosy? Chciałabym w opowieści (czy to możliwe?) oddzielić to, co zawdzięczamy „beta-testerom”²³, od tego, co zawdzięczamy Nowaczewskiemu. Odrzucam hipotezę czystego cynizmu podróżnika. Czy coś tu jest?

3.

Uważniejsza lektura ujawnia jakże charakterystyczne pęknięcie (pęknięcia nawet) w książce. Człowiek wczesnej nowoczesności, XVIII i XIX wieku, jechał w miejsca już odwiedzane i to jechał z bogatym doświadczeniem opisów tych miejsc: przewodników, podróży literackich, potem reportaży²⁴. Chodził ulicami według planu zwiedzania Rzymu, Odessy, Paryża czy Petersburga, Krakowa lub Londynu. Plan nakreślili jego kompani podróży, poprzednicy. Im bliżej XX wieku, tym, z jednej strony, bliżsi jesteśmy karykaturyzacji podróży odbywanej szlakami poprzedników. Masowy „turyzm” staje się taką karykaturą – podróżnik niczego sam nie ogląda, we

21 HN, *Podziękowania*, s. 301.

22 P. Theroux, *Stary Ekspres Patagoński. Pociągiem przez Ameryki*, przeł. P. Lipszyc, Wołowiec 2016, s. 12–13.

23 Beta-tester – według *Wikipedii* – to „osoba, która przed wydaniem oprogramowania komputerowego testuje jego jakość, wydajność oraz stabilność na nowej wersji beta. Pomaga producentom oprogramowania poprzez składanie raportów z testowania”. Odniesmy to do „produkcji” książki.

24 Zob. A. Kamińska, *Europejczyk w podróży. Odmiennosc i tozsamosc jako kategorie opisu swiata w reportazowej tworczości Ryszarda Kapuścińskiego*, Białystok 2017.

wszystkim zastępują go program wycieczki i aparat fotograficzny; o notowaniu nie ma mowy.

Z drugiej strony nowoczesność uwalnia – od wszystkiego. Ekspansja wolności trwa: od religii, kulturowej tradycji, planów, projektów, wielkich narracji i od czegokolwiek jeszcze byście chcieli się uwolnić. Znany dziennikarz, podróżnik-celebryta, Mariusz Szczygieł, 4 listopada 2018 roku wyznaje publicznie, prezentując swój tom pod bogatym tytułem *Nie ma*:

Dobry reporter nie może chyba być niewolnikiem nikogo i niczego?

Ja nigdy nie pójde za nikim, kto mi ulży w mojej wolności. Kocham swoją wolność, choć ma ona swoje mielizny. Na przykład mam kłopot z tym, że ludzie klęczą i się modlą.

Dlaczego?

Ja to szanuję, ale nie mogę na nich patrzeć, bo mi się aż robi gorąco. Nigdy bym tego nie zrobił. Kiedy ktoś mnie pyta, czy wierzę w Boga, mówię: wierzę w siebie! Także w swoją małość i niedoskonałość. Jednak modlitwa, zwłaszcza na kolanach, to jest dla mnie akt oddania wolności i niepanowania nad swoim życiem. Przepraszam wierzących, ale tak to czuję²⁵.

Oto strategia marketingowa post-postmodernisty: heroiczna, a może szalona, a może cynicznie wykoncypowana apologia Wielkiego Nic. Kto wie, jak jest? Jest tylko nic, mówi Szczygieł, i nic nie ma! Są podróżnicy idący donikąd – ani dokądś, ani w głąb czegoś, kogoś. Idą po zeznania, doznania, sensualne doświadczenia, zaopatrzeni w akcesoria chroniące przed skutkami przypadkowych kontaktów seksualnych, czym chwalił się przed laty Szczygieł²⁶. Ot, po prostu idą i zażywają. Żyją.

Artur Nowaczewski do nich nie należy. Bliżej mu do – w najlepszym tego słowa znaczeniu – pocziwego Yoricka z *Podróży sentymentalnej Sterne'a*, który wyprawiwszy się aż do Włoch, utknie we Francji, bo tu wstrzymują go ludzie, ich dobro, miłość, czułość.

Struktura *Hostelu Nomadów* ujawnia wielkie pęknięcie między (polską i bułgarską) przednowoczesnością a rozkiełznaną nowoczesnością, która ma się sycić Niczym. Nowaczewski gdzieś od połowy książki pisze jakby inny, nie-swoj tekst. Podróż w głąb siebie, mitologia nomadyzmu, doświadczenie pobratymstwa z innymi nomadującymi tak jak on przechodzą w fascynację ludźmi, Bułgarami. A ci już prowadzą „wędownika” na powrót

25 *Mariusz Szczygieł: mam kłopot z tym, że ludzie klęczą i się modlą*, rozmawia S. Łupak, <https://ksiazki.wp.pl> [dostęp 4.11.2018]. Por. M. Szczygieł, *Nie ma*, Warszawa 2018.

26 Motyw powracający w wyznaniach Mariusza Szczygła na łamach „Gazety Wyborczej”, gdy mówi o kulisach warsztatu podróżnika.

z Niczego do Rzeczywistości, kultury, obyczaju, natury, literatury i historii wspólnoty tego jakby nadrealnego kraju. Po pierwszych lekturach kraj staje się dla niego bardziej zrozumiały, ale po kolejnych już mniej. Po niektórych doświadczeniach okaże się nie do pojęcia ów kraj carów, ezoteryków takich jak Petyr Dynow (1864–1944), wizjonerki babci Wangi, osobliwego prawosławia...²⁷ Jak zrozumieć prawosławne państwo, gdzie w górach co roku tysiące ludzi zbierają się na spotkania Białego Bractwa, organizacji ezoterycznej, a córka stalinowskiego dyktatora Żiwkova, Ludmiła Żiwkova (1942–1981), czczona jest prawie jak święta. Jak ogarnąć myślą świat, w którym elita komunistycznej władzy zasięgała porad u słynnej na cały świat widzącej „baby Wangi”, ślepej staruszki? Kraj, gdzie niewiarygodna gościnność styka się z „naturalnym” okrucieństwem, nadnaturalną bezwzględnością? Kraj tak otwarty i tak zamknięty. Trochę podobny do słowiańskiej Polski – lecz bardziej niepodobny²⁸. Jak?

Być może idiomy kultur są niepoznawalne i nieprzekładalne dla wszystkich przychodzących z zewnątrz. Nowaczewski pokazał – czyni to pięknie, pewno ze szkodą dla poszukiwaczy przygód, sensacji, wartkiej akcji, skandalu obyczajowego – jak droga przez kraj przemienia się w drogę przez serca ludzi. Jak droga przez rytuał/stereotyp nomadycznego wyobcowania przeobraża się w Spotkanie/Spotkania²⁹. Jak spotkanie z ludźmi prowadzi do wejścia w historię wspólnoty narodowej Bułgarów, doświadczonych 500-letnią niewolą osmańską. W ten sposób antropologię przekształca on w podróżniczą kulturologię.

Hostel Nomadów od połowy staje się ni to reportażem, ni to esejem, relacją z lektur autora prowadzących od wizji Bułgarii-kraju do Bułgarii-tajemnicy. I to jest to, co Nowaczewski daje nam najcenniejszego – mądrą niewiedzę o kraju, który schodził wzdłuż i wszerz. Ta „niewiedza” ma w sobie najcenniejszy pierwiastek tajemnicy, mistycznego nieogarnialnego, coś z apofatycznego patrzenia w boskość, która jest. To, co się załamuje w książce (projekt nomadyczny), odsłania to, co cenniejsze: projekt spotkania z niespodziewanym. Bułgarią, z Bułgarami.

27 Zob. Ž. Kostadinova, *Vanga – proročicata*, Sofija 2011.

28 Trafnie analogie między historycznymi losami Bułgarii i Polski kreśli Margreta Grigorova, *Chrzest Bułgarii i Polski: między chrześcijańskim Wschodem a Zachodem. Obrazy Rzymu i Konstantynopola*, [w:] *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004, s. 105–119.

29 Mam tu na myśli Lévinasowską filozofię spotkania w odczytaniu ks. Józefa Tischnera z *Filozofii dramatu* (Paris 1990).

Widać w tomie gdańskiego uczonego i poety walkę – w nim samym, w jego słowie. Znać rozdroża, na jakich stanął jako klient przyjaciół-„beta-testerów” i wydawców oraz jako człowiek, pisarz obdarzony rzadką wyobraźnią o inklinacjach metafizycznych. Niestety, to niezdecydowanie nie czyni z tej książki arcydzieła³⁰. Przeciwnie, pokazuje szamotaninę między autorem, wydawcą, testerem a czytelnikiem. „A dokoła stali / Duchowie czarni, aniołowie biali, / Skrzydłami studząc albo niecąc żary”³¹. Sam Artur Nowaczewski musi zdobyć się na decyzję, czy w ogóle wyjść z tego klin-czu pokusy rynku i – mniej obiecującej merkantylnie – rozkoszy bycia wolnym. Nawet wolnym i gotowym na takie projekty, które od razu odrzuci wydawca i tester. Może będziemy im kiedyś za to dziękować; może. Sztuka jest ryzykiem.

4.

Tak oto uwolniwszy się od wszystkich Bułgarii, o których mówiłam na początku – prehistorycznego palimpsestu, Bułgarii słowiańskiej, politycznej, XIX- i XX-wiecznej – Artur Nowaczewski powrócił tam, gdzie zaczynał Mickiewicz: do ludzi i ich historii. Czy to znaczy, że wędrówka w dal, donikąd i tylko w głąb siebie nie jest możliwa? Że tak czy inaczej, prędzej czy później byt przywołuje nas do siebie, a to znaczy: do tych, a nie innych Miejsc, zamiast do abstrakcyjnej przestrzeni do przewędrowania? Wygląda na to, że jest możliwa, ale przywołanie do istnienia też jest konieczne. Przynajmniej u niektórych, a Nowaczewski właśnie do takich należy. Wtedy patrzmy na życie – na całe życie, istnienie *in toto* – przez Bułgarię. Tę, która miała stać się etapem do zaliczenia w wielkiej włóczędze przed siebie.

Tytułowe „dwie Bułgarie” to, po pierwsze, ta dawna Bułgaria Polaków rodem z dwu ostatnich stuleci i ta nowoczesna, „nowocześniutka” jak cywilizacja, arcynowoczesna Bułgaria XX/XXI wieku. To kraj zdominowany przez (to raz) dziką naturę i jeszcze dzikszą historię obu wieków, lecz także

30 Do którego przecież tęsknimy. Może trzeba było zaszaleć: dać zapiski, ujawnszy je w jakąś ramę? Rozsadzić formę? Całkowicie zsubiektywować narrację? W każdym razie relacje z podróży „do czytania” już trochę się przejadły. Jeden z czytelników książki Nowaczewskiego pochwalił ją słowami: „Książka nie jest długa. 300 stron w niewielkim formacie, akurat tyle, żeby wciągnąć ją w jeden weekend. Zachęcam!” Czy tego – tylko – chce ten wybitnie zdolny pisarz? Chyba nie.

31 A. Mickiewicz, *Widzenie*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 409.

ta druga – egzystencjalna Bułgaria nomadów, Ahaswerusów końca XX, początku XXI stulecia. Gdzież ich nie ma... Zatem są i tu.

Dwie Bułgarie to jednak także dwie Bułgarie Nowaczewskiego, nadbałtyckiego liryka, uczonego, który spotkawszy w górach „małego, szaro umaszczonego pieska”, „wilkopodobnego”, notuje... „Psie oczy wpatrywały się we mnie, oczekując lub nie oczekując, i tak stanęło przede mną zdanie z *Małego Księcia* Antoine’a de Saint Exupéry’ego: «jeżeli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować»³². Zdanie zasadnicze.

O czym jest *Hostel Nomadów*? O Bułgarii? Jeśli tak, to przynajmniej o dwóch Bułgariach. O Nowaczewskim? Jeśli tak, to więcej on przesłania, skrywa, niż odkrywa. O istnieniu i jego figurach? Tak, też. O przełamywaniu się figury nomadycznej wędrownicy w figurę spotkania. To ostatnie – jest tej książki odsłoną znakomitą.

Czy Nowaczewski po wydaniu *Hostelu Nomadów* potrzebuje jeszcze Bułgarii, bułgarskiego przełomu? Zasadnicza sprawa. Pytanie.

Sądzę, że aby na nie odpowiedzieć, trzeba wrócić tam, do tego matecznika, z którego wędrowiec wyruszył: do Wielkiego Tyrnowa i dalej – do symboli i wartości, *topoi*, do jego liryki. Nade wszystko do liryki. Tam, gdzie cudza pomoc jest niemożliwa. Do poezji, tej innej marszruty wędrowania.

*

W sławnej bułgarskiej Cerkwi Św. Św. Czterdziestu Męczenników u stóp Carewca w Wielkim Tyrnowie przechowywana jest kolumna z napisem, który kazał wyryć bułgarski chan Omurtag (zm. 851). Fragment ów brzmi:

Człowiek nawet jeśli dobrze żyje, umiera, a po nim rodzi się inny. Niechaj ten, kto urodzi się później, czytając ten napis wspomni tego, który go wyrył. A imię władcy jest Omurtag, Chan Najwyższy. Niech Bóg zezwoli, aby żył sto lat³³.

Jak cenny jest czas, jak wielką moc ma słowo. Że wiedział to już Omurtag... Jakoś w ogóle wiedzą to Bułgarzy, bo jeden z nich zapytał Nowaczewskiego wprost: „Ty na przykład. Idziesz przez te góry, fascynujesz się Bułgarią. Ale co cię pcha do tego, czego ci w życiu brakuje?”³⁴.

Czego?

32 HN, s. 10.

33 S. Waklinow, *Kultura starobułgarska*, przeł. K. Wierzbička, Warszawa 1984, s. 87.

34 HN, *Batak*, s. 286.

BIBLIOGRAFIA

Bajko M., *Tadeusz Miciński i Bułgarzy. O nieznanym rosyjskim artykule pisarza*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 3.

Gloeh F., ks., *Z podróży na Bałkany. Opis i wrażenia z reprezentacyjnej wycieczki szkolnej do Rumunii, Bułgarii i Turcji od 4 IV do 27 IV 1927 roku*, Warszawa 1927.

Grigorova M., *Mapa i ruch, czyli dialog Narodów i „taniec z mapami”. Na przykładzie książki „Bieguni” Olgi Tokarczuk w odniesieniu do twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, [w:] *Literatura polska na świecie*, t. III: *Obecność*, red. R. Cudak, Katowice 2010, s. 37–56.

Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

Ławski J., *Bułgaria Adama Mickiewicza*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 3.

Nowaczewski A., *Hostel Nomadów*, Warszawa 2017.

Spasowicz W., *Dwa tygodnie w Bułgarii*, [w:] *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 6, Petersburg 1892.

Theroux P., *Stary Ekspres Patagoński. Pociągami przez Ameryki*, przeł. P. Lipszyc, Wołowiec 2016.

Waklinow S., *Kultura starobułgarska*, Warszawa 1984.

Wasilewski T., *Historia Bułgarii*, Wrocław 1983.

SŁOWA KLUCZOWE: Artur Nowaczewski, Bułgaria, nomadyzm, narodowość, tajemnica

THE TWO BULGARIAS OF ARTUR NOWACZEWSKI

Summary

This article analyses the travel book by Artur Nowaczewski (born 18 October 1978) entitled *Hostel Nomadów* [Hostel of Nomads] (Warsaw 2017). Its author is a literary historian, poet and traveller. His volume is a picture of the Bulgaria of the 21st century, which the author traverses together with other nomad travellers. The author sees a significant rupture in the book. Its first part is a record of the wanderings of a post-modern nomad, the second part is the testimony of an encounter with people, with Bulgarians, thanks to whom he discovers deeper layers of cognition in the country. From Bulgaria as a landscape, the background of the nomadic wanderings, he moves on to an encounter with a country with an old, fascinating, mysterious, national culture.

KEYWORDS: Artur Nowaczewski, Bulgaria, nomadism, nationality, mystery